

RELIGIA ISTOTNA - KULT WIECZYSTY

... Poświęcać swój czas innym, poświęcać swe wygody, wyrzekać się swych namiętnych zamiętowań, narzucać sobie serdeczną postawę, gdy obojętność lub antypatia odpychają nas od istoty cierpiącej : to czyny miłości, dostępne nawet dla najuboższych a cenniejsze od jałmużny. Każdy taki wysiłek jest komunią rzeczywistą, eucharystią cudotwórczą. Oto istotna religia, kult wieczysty. Oto jedyny rytuał dostępny dla wszystkich ludzi, a bez którego żaden inny rytuał nie ma wartości.

Uważajmy, żebyśmy z rytuałów nie tworzyli sobie fałszywych bóstw. Bez wątplenia, rytuały, obrzędy są użyteczne. Wielu ludziom o słabej woli dają one oparcie. Dla wielu rozwichrzonych wyobraźni są zabezpieczającą barierą. Lecz zawsze spełniają tylko rolę pomocniczą, są jedynie symbolami a nieraz bywają tylko krępującym ogrodzeniem. Są one jedynie zastłonami mistycznej Rzeczywistości.

Nie naśladujmy Izraelitów, którzy oczekiwali od Mesjasza jedynie królestwa doczesnego. Nie naśladujmy tłumu dewotów, którzy sądzą, że osiągną Boga samymi pobożnymi gestami, a równocześnie zabijają Miłość więzami formalizmu. Ożywmy w sobie tę prawie zagastą prawdę, która nigdy jednak nie umiera : Bóg jest Ojcem powszechnym. Tylko od niego otrzymujemy wszystko to czym jesteśmy i czym będziemy. Ponieważ jest On Miłością, więc tylko Miłość z Nim łączy.

*

... Od chwili, gdy serce, dzięki nieszczęsnym doświadczeniom, porzuca stworzenia, ażeby oddać się ostatecznie Temu którego nie zna, lecz wie, że On istnieje - to znaczy Stwórcy - wtedy powstaje w tym sercu Religia rzeczywista. Sława, Bogactwo, Nauka są to tylko różne, bardzo kręte drogi, które nieodwołalnie kończą się na wąskiej drodze Ewangelii, a ta z kolei jest jedyną drogą prowadzącą do Rzeczywistości wieczystej.

Lecz czy przed spotkaniem z Bogiem, musimy zgłębić wszystkie znikomości i zakosztować goryczy wszystkich upojeń ? Nie, gdyż Bóg jest wszędzie, jest On z wszystkimi a nade wszystko jest ze szczerymi i pokornymi. Śledząc rozwój czynów ludzkich aż do ich kresu, stwierdzamy, że wszelki wysiłek jest aktem religijnym. Trud dobrego robotnika, czuwanie uczonego, niepokoje artysty są modlitwami najżywotniejszymi, najświętszymi, cenniejszymi i piękniejszymi od wszystkich automatycznie odklepywanych pacierzy.

Przeanalizujcie i zbadajcie siły, jakie wspierają tych gorliwych pracowników, zawsze poza wszystkimi odnajdziecie jedną, którą intuicja nazywa Bogiem, lecz nazywają ją też Miłością, Życiem, Poświęceniem.

*

... Religia prawdziwą, rzeczywistą jest ta, która istnieje przed wszystkimi religiami, współistnieje ze wszystkimi i trwa po wszystkich; jest to religia Ducha, którą pierwszy ogłosił nam Chrystus.

*

... Miłosierdzie (caritas), to jedyny rytuał prawdziwej religii.

*

... Śpimy w ciemnym baraku materialnych żądz; lecz u jego wejścia czuwa Chrystus. Pewnego dnia, dzięki jego staraniom, promień Słońca Ducha przedostanie się przez jakąś szczelinę w ścianie, otworzy nasze oczy i obudzi się w nas zbawcza tęsknota do wzgórz wieczystych.

Jezus obiecał tym, którzy pragną iść za Nim : "Jestem z wami aż do spełnienia wieków." W słowach tych nie ma nic z retoryki. Każdy kto oddał się Bogu, stwierdza prawdziwość tej obietnicy. Ale tylko ten, kto czuje się zupełnie mały, posiada dość siły do całkowitego wyrzeczenia się siebie. ...

Otóż, świat nadprzyrodzony istnieje, cud jest zawsze możliwy. Gdy Jezus wędrował po wioskach Izraela, był podróżnym podobnym do innych. Gdyby dziś powrócił, byłby dla tłumu przechodniem jak wszyscy przechodnie; rozpoznaliby Go tylko ci, którzy mają już w sercu Jego światło i żyją Jego życiem.

... Nie proszę was żebyście mi uwierzyli, proszę jedynie, żebyście zrobili doświadczenie jakie wam proponuję. Lecz należy rzetelnie przygotować elementy tego doświadczenia. ...

Sédir (Religia autentyczna. 1919)

*

* *

... Nie sądzę żeby ktoś z pośród moich przyjaciół kiedykolwiek krytykował dogmaty lub dyscyplinę katolicyzmu. Podziwiamy jego świętych, jego katedry, język i myśli. Nigdy nie pozwoliliśmy sobie na wypowiedzenie nawet jednej dwudziestej części krytyk, jakie można znaleźć w dziełach wielu doktorów i Ojców Kościoła. Wystarczy jeśli powiem, iż w pewnych kołach antyklerykalnych twierdzono, że jesteśmy zamaskowanymi jezuitami. I jak tu wszystkim dogodzić ? ...

Gdy pozwalam sobie zwracać uwagę szczerych ludzi, szukających prawdy, na ułudę praktyk dewocyjnych, to nie dlatego, żebym uważał je za bezużyteczne, lecz że nie stanowią one istoty życia religijnego. Uważam, że wolę Boga lepiej wypełnia matka

rodziny, która nieustannie poświęca się dla swego potomstwa, a w wolnych chwilach, zamiast odpocząć, pomaga strudzonej sąsiadce, niż nabożna dama, która wprowadzie nigdy nie opuszcza mszy świętej i kwestuje na potrzeby swej parafii, lecz równocześnie obmawia swych bliźnich i źle traktuje służbę. Zresztą Jezus powiedział nam to wyraźnie, a wielu świętych powtórzyło to za Nim. ...

... Nie zwracamy się do tych, którzy osiągnęli wewnętrzną równowagę w łonie tego czy innego Kościoła, lecz do tych, którzy wszędzie szukają, trudzą się, goniąc za widmami różnych deizmów czy ezoteryzmów lub też ludzkich mądrości, którzy przez długie przeszukiwanie regionów pośrednich, utracili zdolność jasnego widzenia. Jedynie tym ludziom staramy się ukazać Chrystusa, Światło pierwotne, niezmiennie a równocześnie najdostępniejsze.

Cóż można mówić o bożym miłosierdziu pokoleniom na które zwały się nieszczęścia najstraszniejsze i pozornie niewspółmierne z popełnionymi błędami? Czyż nie należy prowadzić tych ludzi powoli, pośrednio, ukazując im to co wiemy o mechanizmach życia powszechnego, od przyczyn moralnych do skutków materialnych, ku bardziej skromnemu mniemaniu o własnej wartości? Biorąc pod uwagę słabe efekty, jakie przynoszą cierpiącym pocieszenia dewocyjne, czyż nie należy zwrócić ich spojrzenia ku ich towarzyszom niedoli, jeszcze bardziej cierpiącym? I czyż nie należy im mówić naprzód o Synu, zanim powie się o Ojcu?

Wszędzie głosimy, że niezbędnym warunkiem doskonałości czynów, jest spełnianie ich nie dla zachowania godności własnej, ani w nadziei przyszłej nagrody, lecz ze współczucia i posłuszeństwa, ... zaś posłuszeństwo ucznia Chrystusa nie jest przymusem lecz płynie z dobrowolnej żarliwości. ...

... Oskarżają nas o panteizm, według jednych materialistyczny, według innych idealistyczny, a według jeszcze innych - emanacyjny. Lecz my wierzymy w Boga osobowego, w Boga wolnego, niezależnego od Swego dzieła i nieskrępowanego przez nie, oprócz niewoli, do jakiej Go skłania miłość w osobie Jego Syna. Wieczysta dusza, płonąca w ośrodku naszej istoty, nie jest częścią Boga, tak jak to pojmują ludzie Wschodu. Jest ona wieczystym światłem, obdarzonym zdolnością do łączenia się z ludzkim "Ja". Nigdy nie twierdziliśmy, że doskonały uczeń Chrystusa utożsamia się ze Słowem. Staje się on integralną częścią Słowa, lecz nie Słowem. Pisałem że wieczysta dusza jest "oknem, przez które inne ogniska indywidualne mogą widzieć Boga". A więc nie jest ona Bogiem.

*

Nie jest też prawdą że spoglądamy z pogardą na tłum chrześcijan. Okazujemy największy szacunek tym wszystkim, w tym ogromnym tłumie, którzy nie uważają obrzędów religijnych za sprawę ważniejszą od wysiłku moralnego i czynów miłości. A czyż pierwotny katolicyzm nie udzielał swych nauk stopniowo? Natomiast my nie pozwalamy sobie nawet na to. Mówimy po prostu tym, którzy się do nas zwracają :

"Jeżeli spełniacie to, czego wymaga Jezus Chrystus i w stopniu w jakim to realizujecie, Duch Święty nauczy was wszystkiego co jest wam potrzebne." A mówiąc to, bynajmniej nie nawiązujemy do pelagianizmu, ani do kwietyzmu, luteranizmu czy kalwinizmu. ...

... Jeżeli dążymy do duchowej prostoty, to nie czynimy tego drogą usuwania takich czy innych praktyk religijnych lub jakichś przekonań. Upraszczać to nie znaczy odrzucać lecz organizować. Nauka twierdzi, że twórcami najdoskonalszymi są te, których cała złożona i bogata struktura podlega jednemu prawu i opiera się na prostym planie. Bez wątpienia, przynależność do jakiegoś Kościoła myślą, sercem i czynem zaspakaja potrzeby religijne większości ludzi. Więc gdy tacy ludzie zwracają się do nas, ograniczamy się do przypomnienia im, że czyn miłosierny jest najważniejszy, następnie wysiłek ascetyczny a dopiero na końcu obrzędy.

Jednak są ludzie, którzy nawet po długich i sumiennych próbach nie są zaspokojeni. Czy mają się uważać za opuszczonych, tylko dlatego, że potrzeby ich serc czy umysłu nie są przystosowane do ram już istniejących ? Czy Wielki Pasterz nie porzuca swego stada, żeby udać się na poszukiwanie niesfornej owcy ? A gdy ją wreszcie znajdzie, czy ukarze ją lub prowadzić będzie na postronku ? Nie, przeniesie ją na Swych ramionach.

Niech więc będzie nam wolno żyć naszą "utopią", jeśli jest to rzeczywiście utopia. Gdyż my wiemy, że jest to wspaniała rzeczywistość. Niech nam będzie wolno starać się żyć według wskazań Jezusa i pomagać innym czynić to samo, w skromnych ramach naszej egzystencji, w ognisku domowym, w pracowni, w biurze. Niech nam będzie wolno mówić o Chrystusie, tak jak dyktuje nam serce, gdy zapytają nas o motywy naszego postępowania ci, którym staramy się pomagać. Nie pragniemy niczego więcej, jak skierować ich ku temu jednemu, bardzo dobremu Mistrzowi. A jeżeli przerazi ich takie osamotnienie w obliczu Chrystusa, pomimo Jego łaskawości i zniżenia się do naszej ludzkiej małości i odejdą, żeby przyłączyć się do jakiejś grupy chrześcijan, bardziej ściśle zorganizowanej, wtedy nie będziemy ich zatrzymywać. Niech idą do katolicyzmu czy protestantyzmu. Wszędzie można się poświęcać, dawać bliźniemu to, co się posiada, swe szczęście, swe życie ! Bo czyż Jezus Chrystus nie jest obecny wszędzie ? A naszym najgłębszym pragnieniem jest, żeby najwięcej ludzi służyło Mu jak najlepiej.

Sédir (Ewangelia i problem Wiedzy)

*
* *

... Sądzę, że wiele poglądów dałoby się pogodzić, przy odrobinie tolerancyjnej bezstronności. A więc, jeżeli mówię o światach niewidzialnych i o modlitwie, niech racjonalista nie uważa mnie za człowieka zabobonnego. Jeżeli podziwiam dogmaty i obrzędy katolickie, niech socjalista i człowiek postępowy nie uważają mnie za klerykała. Jeżeli potwierdzam realność cudu, lub wielkość Marii Panny, niech protestant nie zamyka

tej broszury. Jeżeli mało praktycznego znaczenia przywiązuję do egzegezy, niech modernista nie zniechęca się. Jeżeli uznaję, że reinkarnacja jest możliwa, jeżeli żywię nadzieję, że każdy twór będzie zbawiony, jeżeli wyrażam ubolewanie z powodu krzewienia się bezdusznej dewocji, niech katolik nie gorszy się, gdyż św. Ireneusz, św. Franciszek Salezy, Proboszcz z Ars byli tego samego zdania. Jeżeli twierdzę, że Jezus z Nazaretu jest jedynym Synem Boga, przybyłym w ciele i cieleśnie zmartwychwstałym, niech neospirytualista i zwolennik okultyzmu nie sprzeciwiają się.

*

Wszyscy dziś mówią o religijnym odrodzeniu. Zjawisko to wynikające z lęku przed śmiercią, wspierane egoistycznym utylitaryzmem, kierowane ambicją, jest szczere i prawdziwe jedynie u bardzo nielicznych osób...

Nigdy jeszcze nie odmawiano tylu modlitw liturgicznych; nigdy tak wielu wiernych nie przystępowało codziennie do komunii; nigdy jeszcze, z taką rozrzutnością nie rozdawano medalików i odpustów, i nie wygłaszano tylu nabożnych formuł. A jednak, nigdy jeszcze dewoci nie popełniali tylu oszczerstw i obmów, chciwcy nigdy nie byli bardziej drapieżni a rozpustnicy bardziej wyuzdani.

Czy więc ośmielimy się twierdzić, że to Jezus nie dotrzymał danych nam obietnic? Dwunastu biedakom, niezdarnym prostakom, Jezus dał najpotężniejsze moce, o jakich nigdy nie mogła marzyć ludzka pycha; moc uzdrawiania ciał i dusz. Z pomocą jakich środków? - Prawie żadnych, jedynie niedostrzegalnym tchnieniem współczucia. Lecz ci ludzie byli Jego prawdziwymi uczniami. Nie pożąдали już żadnego piękna w potężnej Przyrodzie, ani niczego co istnieje. Pragnęli już tylko tego co JEST. Ich uczniowie i uczniowie tych uczniów wytrwali w tej abnegacji. Duch pozostawał nad nimi a cuda nadal dokonywały się przez ich dłonie. Lecz cóż się stało później? Dlaczego słowa Mistrza nie uzdrawiają już chorych i nie oczyszczają zbrukanych serc?

Czy wobec tego, mam się zwrócić do filozofji lub do nauki, w poszukiwaniu czegoś, co by mi mogło zastąpić wieczyste słowa, z którymi ziemia stara się połączyć od dwóch tysięcy lat? Poczekaj, poczekaj, mówią mistrzowie inteligencji, nie skończyliśmy jeszcze naszych badań; brak nam jeszcze pewności co do kilku miliardów zjawisk. Czekać! Lecz moje serce umiera z niepewności, zmęczenia i anemii!

Bez wątpienia, Wiedza i Kościół to bardzo wielcy i cenni nauczyciele. Lecz nie wszystkim przynoszą ten głęboki spokój, który jest znakiem prawdy. Na ich drogach spotyka się niepokój i rozczarowanie. A więc nie są to drogi bezpośrednie.

Tylko Jezus wskazuje drogę bezpośrednią. Tak twierdzą ci, którzy po szukaniu innych dróg, przyjęli Jego przewodnictwo. ...

... Zwracam się do ludzi miłujących dobro, do tych, którzy troszczą się o coś więcej niż pieniądze i pozycję społeczną, lub materialną. Zwracam się do tych, którzy myślą nieraz o innych dzieciach a nie tylko o swoich, którzy chociażby rzadko, chociażby powierzchownie odczuwają brzemię powszechnego cierpienia. ...

... Teologowie twierdzą że istnienie Boga można udowodnić. Lecz cóż jest wart wiara oparta na rozumie? Gdy szukamy sensu życia, sił do znoszenia cierpień, środków

do pracy nad sobą (gdyż mamy stać się arcydziełami), potrzebna nam jest wizja Boga bezpośrednia, osobista, wychodząca z naszego wnętrza. Trzeba żeby Bóg przemawiał do naszego serca.

Otóż w naszym sercu są dwa serca i jedna myśl; jedno serce Ciemności, materii i egoizmu : nasze "Ja", i serce Światła, ducha, serce miłości : nasza wieczysta dusza. Myśl jest tylko zwierciadłem, ...w tym sanktuarium przemawia do nas Bóg. W tym sanktuarium organizuje się nasza inteligencja. Z tego sanktuarium wypływają energie, którymi sięgami granic niemożliwego, wznosimy się ponad samych siebie, odnosimy nad Śmiercią - nad wszelkiego rodzaju śmiercią - druzgocące zwycięstwo, właśnie w chwili, gdy zdaje się że ona nas miażdży. ...

... We wszechświecie wszystko jest Miłością, wszystko pochodzi z Miłości, wszystko powraca do Miłości, po niezliczonych przemianach w królestwach Nienawiści. Walka o byt jest podstawową szkołą Miłości.

Istoty przechodzą z szczęśliwości pierwotnej, nieświadomej do szczęścia ostatecznego i wszechświadomego i wszechwiedzącego, poprzez niezliczone prace, których zespół stanowi życie powszechne i egzystencje indywidualne. Odbywa się to na naszym globie ziemskim, a także - dlaczegoż by nie ? - na niezliczonych planetach, przeważnie nie odkrytych jeszcze przez astronomów.

*

Pozytywistom powiem, że dusza jest nieśmiertelna, że umarli żyją i są tuż obok nas. Gdyż we Wszechświecie istnieją inne przestrzenie niż ta, którą znamy, oraz inne układy powiązań molekuł, niż te które zna nasza fizyka. Powiem im, że Bóg jest istotą indywidualną, że zajmuje się On nie tylko ogólnym kierownictwem światów, lecz również losem indywidualnym każdego z nas; że może On ratować nas w naszych matych, ludzkich nieszczęściach; że cud istnieje; a jeżeli uczeni twierdzą inaczej, to dlatego, że nie chcieli wypełnić warunków niezbędnych do zaobserwowania tego zjawiska.

Powiem katolikom, że Bóg nigdy nie unosi się gniewem, nigdy nikogo nie karze, nigdy nie potępia definitywnie. Gdy ludzie z uporem popełniają zło, wtedy pozwala On na naturalny bieg reakcji, co doprowadza do fatalnych konsekwencji, niestusnie nazywanych gniewem bożym.

Powiem też katolikom, że w Stworzeniu (Wszechświecie) zawsze istnieje piekło i raj, jak istnieje nadir i zenit. Istoty przechodzą z piekieł do rajów, zależnie od jakości ich czynów i od potrzeb, lecz w żadnym z tych miejsc nie pozostają na zawsze. Wszędzie, gdzie odpoczywamy, tam jest pewien rodzaj raju.

Powiem im też, że ich katolicyzm jest najpiękniejszą, najwyższą i najpełniejszą z istniejących religii, że prowadzi on ich niezawodnie do tego Boga którego adorują, jedynego Boga prawdziwego, najbardziej zdradzanego ze wszystkich bogów. Poproszę ich, żeby ponownie przeczytali opis Męki Naszego Jezusa, Jezusa całej ludzkości, żeby zastanowili się gdzie można dziś znaleźć Piłata i Kajfasza, i żeby sprawdziwszy to zwrócili

się ku Chrystusowi, stale ukrzyżowanemu, z wiarą bardziej żarliwą i z całkowitym oddaniem.

Powiem racjonalistom Kościołów protestanckich i spirytualistom wszelkich kierunków, że Jezus jest więcej niż człowiekiem i więcej niż jakimś bogiem, że objawia się On bez żadnego pośrednictwa każdemu, kto rzeczywiście chce iść ku Niemu, wypełniając Jego zalecenia, że ich wiedza będzie zawsze tylko szczątkowa, że życie nadprzyrodzone istnieje, poza wszystkim co w przyrodzie jest nieznane i tajemnicze.

A wszystkim mówię o tym w sposób prosty, po to, żeby chociaż raz to usłyszeli. Gdyż wiem, że każda działalność jest użyteczna, że każdy człowiek idzie taką drogą jaką jest na razie zdolny iść. Wszystkie drogi wiodą do "wąskiej drogi" Ewangelii, którą kroczy Miłość.

*

... Każde pragnienie zaspokojone, sprowadza rozczarowanie. Gdyby człowiek chciał współuczestniczyć w planach Boga, spełniałby prace życiowe bezinteresownie, jedynie po to, żeby wzbogacać życie. Lecz my nie jesteśmy zdolni do takiej postawy w wypełnianiu obowiązków. Nie chcemy się trudzić bez widoków na korzyści osobiste. Więc Przyroda traktuje nas jak dzieci: zwabia nas przynętą różnych przyjemności: radościami ludzkiej miłości przyciąga ludzi namiętnych, bogactwem - chciwych, sławą - ambitnych, wiedzą - inteligentnych, nadzieją na beztrudne życie - ludzi miernych. Dla zdobycia tych mirażów, wszelki trud wydaje się nam przyjemny. A jednak pomimo tych egoistycznych intencji, w godzinie śmierci, okazuje się, że tak czy owak wykonaliśmy pożyteczną pracę. Stopniowo uczymy się pracować, już nie dla siebie, lecz dla dobra ogólnego.

... Trudy i cierpienia oraz ich rodzice - pragnienia, są tylko ćwiczeniami przed ostatecznym wysiłkiem, jakby odroślami pragnienia pierwotnego, nieustannego i wiecznie trwałego. Należy o tym wiedzieć i ogłaszać że każda istota ludzka nosi w sobie namiętne pragnienie Boga. Każda istota ludzka powinna zrozumieć powszechne cierpienie. Każda istota ludzka spełnia w zasadzie tylko jedną pracę: podbój Absolutu.

... Istnieje możliwość zachowania wewnętrznego spokoju, pośród najokropniejszych nieszczęść. Istnieje możliwość, żeby kilka naszych słów przywróciło odwagę człowiekowi pokonanemu przeciwnościami losu. Istnieje możliwość, żeby na naszą pokorną prośbę, Niebo uzdrowiło chorego, zapobiegło nieszczęśliwemu przypadkowi, wzruszyło zatwardziałe serce. Istnieje też możliwość, żeby Niebo odkryło nam Swe tajemnice.

Jeżeli naprawdę chcecie, Chrystus weźmie was z Sobą. A wówczas, wyczerpując się w trudach miłosierdzia, będziecie nieustannie umacniani płomieniem modlitwy. Będziecie w Niebie, żyjąc równocześnie na ziemi i będziecie rozprzestrzeniać wokół siebie atmosferę Nieba.

Lecz sami musicie tego chcieć. Nikt nie może za was dokonać tego trudu. Nikt,

- oprócz Chrystusa - nie może dostarczyć wam tej wody ze źródła wieczystego.

Ta woda dopływa do naszego serca przez sumienie a do naszego intelektu - przez Ewangelię.

Cierpliwość i twarda dyscyplina moralna oczyszczają sumienie a w miarę postępu tego oczyszczenia, lektura Ewangelii karmi nasz umysł. W Ewangelii jest wszystko: cała wiedza boska i ludzka, tajemna i jawna, spekulatywna i praktyczna. Są tam zapisane tajemnice gwiazd i tajemnice duszy ludzkiej, tajemnice sztuki i matematyki.

Człowiek nie potrzebuje drugiego człowieka żeby zaspokoić pragnienie wodą z tych źródeł, gdyż nikt nie jest tak blisko Boga jak każdy z nas sam. Zbyteczni są pośrednicy, zbyteczne są inne rytuały, oprócz prostej, ufnej modlitwy, zbyteczny inny kult religijny oprócz czynnego miłosierdzia, zbyteczna inna dyscyplina oprócz miłości bliźniego.

Wszystko to można sprawdzić doświadczalnie. Są to fakty niewątpliwe. Ci, którzy te fakty skonstatowali, mają obowiązek zachęcać swych braci bliźnich do podjęcia tych samych prób doświadczalnych.

Wszyscy ludzie zostali zaproszeni na ten sam Bankiet, ażeby się wypełnił w najpełniejszej mierze ten rozkaz Boży, który jest równocześnie życzeniem i prośbą: "Tak jak ja was ukochałem, kochajcie jedni drugich."

Sédir (Droga do Boga)

*

* *